

WŁOŚCIANIN

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu włościańskiego.
Organ Polskiego Stronnictwa Ludowego, okręgu Wielkopolskiego.

Abonament: Kwartalnie na pocztę z odnośzeniem do domu 162,— mk. Pod opaską 200,— mk. W Ameryce 1½ dol.

Pojedynczy numer kosztuje 15.— mk.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 203 606 dla Redakcji i Administracji „Włościanina“

Redakcja i Administracja
Poznań, ul. Kwiatowa 2.

— Telefon nr. 24 17 —

Redaktor: **Józef Jurek.**

Ogłoszenia: Na stronie 3 łamowej za tekstem 40,— marek, w tekście 50,— mk. od wiersza petytowego

Konto czekowe P. K. O. Nr. 203 604 dla Sekretariatu Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Jak to endecy gospodarzyli w okręgowym Urzędzie Ziemskim w Poznaniu.

Na żadną w Polsce instytucję, na żaden urząd niema tyle skarg, tyle narzekań i płaczu, ile ich jest na Okręgowy Urząd Ziemski w Poznaniu. I nic dziwnego, gospodarka tego urzędu będzie jedną walką płamą na ciele administracji państwowej. Dodać wypada, że na czele Okręgowego Urzędu Ziemskiego w Poznaniu stał wybitny członek Związku Ludowo-Narodowego Dr. Karasiewicz.

Gospodarka tego endeka, (który uważał się wyższym jak sam Sejm Ustawodawczy, bo próbował kasować ustawy przez Sejm uchwalone), to jedna wielka krzywda tak dla Państwa jak też i dla setek obywateli.

Dr. Karasiewiczowi Naczelną Radą Ludową dała wielką władzę, bo przekazała mu kompetencje komisji kolonizacyjnej, przyczem nie ustaliła ściśle zakresu jego działania, wobec czego Dr. Karasiewicz mieszał się do każdego kupna i sprzedaży w b. dzielnicy pruskiej.

Okręgowemu Urzędowi Ziemskiemu w Poznaniu podlegały majątki, które były własnością komisji kolonizacyjnej. Gospodarka jaką prowadzono w tych majątkach bez przesady (opierając się na tem co twierdzą ludzie poinformowani), nazwać można fatalną. Za te niedopatrzienia Dr. Karasiewicz winien być pociągnięty do surowej odpowiedzialności.

W roku zeszłym bardzo dużo tych majątków wydzierzawiono, lecz znów jak twierdzą poinformowani, w większości wydzierzawiono ludziom, którzy nigdy nie z rolnictwem do czynienia

nie mieli, wobec czego ludzie ci dziś niszczą te majątki przez nieumiejętną gospodarkę. Majątki te pobrali różni protegowani Dr. Karasiewicza i innych endeków. Tymczasem te folwarki winny być przeznaczone na parcelacje.

Najwięcej jednak szkód Państwu i obywatelom wyrządził Dr. Karasiewicz przez swoją politykę przewłaszczeniową. Ludzie czekali po kilka miesięcy, a niekiedy półtora, dwa i trzy blisko lata, a mimo to nie doczekali się przewłaszczenia. Jakie to olbrzymie szkody wynikały z tego powodu dla obywateli i dla państwa, tego nie potrzeba opisywać. Obywatele, którzy nabyli gospodarstwa w trosce czy otrzymają przewłaszczenie, nie jedli, nie spali, a wciąż tylko wyglądali, czy przewłaszczenie nadejdzie. A tu mijały miesiące i lata i przewłaszczenie nie przychodziło.

Czy taki gospodarz, który nie miał żadnej pewności, czy gospodarstwo będzie mu przewłaszczone, robił jakie nakłady gospodarcze, czy starał się gospodarstwo ulepszyć?

Gdzież tam.

Wreszcie dr. Karasiewicz swoją polityką narażał na olbrzymie straty sprzedających, bo jeśli kupujący nie otrzymał przewłaszczenia, to sprzedający nie miał żadnej pewności, że już nie będzie potrzebował swojego gospodarstwa z powrotem w posiadanie objąć, wobec czego wstrzymywał się od kupna innego. Tymczasem waluta spadała i biedny sprzedawca swojej nieruchomości pójdzie na starość z torbami, bo obecnie jednego konia ze swo-

jego dawnego gospodarstwa może kupić za wszystkie pieniądze, które mu kupujący zapłacił za całe gospodarstwo kilkudziesięciomorgowe. A zawdzięcza to obecne swoje położenie polityce endeckiego przywódcy dr. Karasiewicza. Najbardziej jednak o pomstę do nieba wołają krzywdy ludzi, którym dr. Karasiewicz po kilku latach odmówił przewłaszczenia.

Jako przykład przytoczę jeden tylko wypadek.

August Turzyński z Rudzin pow. Chojnickiego kupił jeszcze przed przejęciem Pomorza przez nasze władze gospodarstwo w Rudzinach. Po przejęciu Pomorza przez władze polskie zwrócił się do Urzędu Okr. w Poznaniu o przewłaszczenie.

Turzyński był rolnikiem z zawodu, a oprócz tego zajmował się akordem (był akordnikiem) i przez długą, ciężką i oszczędną pracę dorobił się trochę gotówki, by nabyć gospodarstwo i kupić. Za gospodarstwo w Rudzinach Turzyński na początku 1919 roku dał 135 tysięcy marek polskich, a marka polska wówczas wyżej stała od marki niemieckiej, oraz 22 tysięcy marek niemieckich. Przez trzy lata Turzyński nie otrzymał przewłaszczenia. W tym roku otrzymał odpowiedź odmowną. I co się dzieje? Dawna sprzedawczyni skarży Turzyńskiego do sądu, sąd unieważnia kontrakt z powodu nie uzyskania przewłaszczenia i cała sprawa skończona. Turzyńskiemu policzono jeszcze kosztu procesu, które wyniosły tyle, że z całej wymienionej powyżej sumy, którą Turzyński za

gospodarstwo zapłacił, miano mu obecnie wypłacić 5 tysięcy marek polskich. Lecz Turzyński nie chciał się dobrowolnie z gospodarstwa usunąć, wobec czego przyjechał komornik by go wyrzucić z gospodarstwa i ten za swoją fatywę zabrał sobie ostatnie 5 tysięcy marek. Turzyński został wywłaszczony, a krzywda jego woła pod niebiosa o pomstę na gospodarzę Karasiewicza. Takich jak Turzyński jest więcej.

Gospodarkę endecckiego wodza zainteresował się wreszcie Sejm, który wyłonił specjalną komisję do zbadania gospodarki Okr. Urz. Ziem. w Poznaniu. Dobrze by było, ażeby wszyscy pokrzywdzeni pospieszyli za pomocą pism naszych, czy też bezpośrednio ze swoimi skargami na Okr. Urząd Ziemiński w Poznaniu. Skargi nadsyłać można do przewodniczącego tej komisji, posła Romualda Wasilewskiego, adres Warszawa Sejm.

Czas pokazać całemu społeczeństwu endecką gospodarkę w Poznaniu. Czas ukarać winnych. Sejmowa komisja będzie miała trudną pracę. Niech tylko pokrzywdzeni swoje krzywdy jej przedstawia, to zadanie swe spełni.

ROMAN WRÓBLEWSKI ludowiec

Co zrobił dotychczas

Gł. Urząd Ziemiński.

Co robi główny Urząd Ziemiński. Do dnia 1-go stycznia 1922 roku skomasyowano 5916 gospodarstw w 165 wsiach na obszarze 52.600 hektarów; zlikwidowano serwituty 1736 gospodarstw w 78 wsiach, przytem gospodarstwa te otrzymały za serwituty 5495 hektarów; dokonano podziału wspólnot pomiędzy 835 gospodarstw w 19 miejscowościach na obszarze 2082 hektarów. Urzędy Ziemińskie rozparcelowały 108.040 hektarów, z tego w b. zab. pruskiem 11.218 hektarów. Instytucje upoważnione rozparcelowały 108.063 hektarów, zaś prywatnie pod kontrolą Urzędów Ziemińskich rozparcelowano 47.799 hektarów. Ogółem na całym obszarze państwa rozparcelowano 263.900 hektarów, to jest około 1 miliona morgów. W parcelacji zaś w dniu 1 stycznia 1922 r. znajdowało się 312.653 hektarów. Dla osadników wojskowych na Kresach Wschodnich do dnia 15 grudnia 1921 r., oddano w posiadanie 5031 osadników 118.000 hektarów. W roku bieżącym przeznaczono do parcelacji ziemi rządowej około 120.000 hektarów, ziemi prywatnej 200.000 hektarów, na osadnictwo wojskowe 160.000 hektarów. Poza tem około 200.000 hektarów rozparcelowanych zostanie w dziale parcelacji prywatnej i tak zwanej upoważnionej.

Partia Chrz. Nar. Str. Rola.

W celu rozbicia Zjazdu okr. P. S. L. odbytego 16. maja br. w Poznaniu, wydelegowali nasi „chrześcijańscy przeciwnicy między in-

nymi ulicznikami i szumowinami pewnego warjata, który podczas obrad dał swój gramofon od ucha do ucha, by przeszkadzać, a nawet przedstawił się jako zebrany jako „Pan Bóg”, którego tykać nie wolno. By czytelników, a zwłaszcza tych, którzy brali udział w Zjeździe, z owym „Panem Bogiem” bliżej zapoznać, podajemy poniższy list:

Widziałem „Boga” spotkałem się z nim na ulicy św. Marcina, będąc przed kilku dniami w Poznaniu. Powiesz, czytelniku, że chyba zwarzowałem, pisząc takie brednie; ale nie weźmiesz mi za złe, skoro się dowiesz, że owym „Bogiem” to zwykły śmiercielnik a w dodatku agitator „chrześcijańskich” rolników najgorszego typu, który suto opłacony i wynagrodzony bez skrupółów udał warjata podczas naszego Zjazdu, by w tym stanie tem łatwiej móc uprawiać swój brudny proceder, a nawet pozwolił sobie na takie bluźnierstwo, że śmiał nazwać się Bogiem.

„Dzień dobry, Panie Boże” rzekłem przechodząc obok niego. Na to on: „A kimże to Pan jesteś?” — „Świętym Piotrem”, odpowiedziałem — „co to w dniu 16. maja stał z kluczami na estradzie przy „Bogu”. — „A do jakiej partii Pan należysz?” — „Do Chrześcijańsko Narodowego Stronnictwa Rolniczego” krzyknąłem mu w ucho. On na to ucieszony: „A tośmy swoje zrobili na Zjeździe piastowców podajmy sobie rękę!” W toku dalszej rozmowy wypowiadał mi się ze swoich grzechów jako, że nazywa się Oton Skok, że na rozbicie Zjazdu zamówili go członkowie Chr. Nar. Str. Rol., że otrzymał od nich dobrą łapówkę i t.p. Zaproponowałem mu, aby mi z owej łapówki nieco odstąpił, bym mógł mu być pomocnym przy agitacji. „Może z milionik?” rzekłem. Odpowiedział mi na to, że niestety tak wiele nie otrzymał.

Nie mogłem już dłużej na to wszystko być spokojnym i zdradziłem się że jestem chłopem ludowym. Przestraszył się wówczas biedaczyna i niemal że nie zamienił się w ślup soli.

Po kilku słowach „pochwały” za jego „chrześcijańskie” czynności, jakie spełniał podczas obrad Zjazdu w Ogrodzie Zoologicznym, pożegnałem wzrokiem pogardy „Pana Boga” a agitatora Chrześcijańsko Narodowego Stronnictwa Rolniczego, by spieszyć na dworzec.

Takich ludzi jak „Pan Bóg” winszujemy Chr. Nar. Str. Rol. więcej, ale zarazem radzimy mu wychyminować ze swej firmy przymiotnik „chrześcijański”.

ANIOŁA

włościanin z pod Poznania.

Zakładajmy banki włościańskie!

Gdy się śledzi pracę i postęp naszych instytucji społecznych, a zwłaszcza naszych banków ludowych na prowincji, to się spostrzeże, że nie spełniają one swego zdania, do jakie-

go zostały powołane, a raczej przeci-stoczyły się w wielkie zakłady Kupieckie, finansowane przez deponentów gotówki na korzyść udziałowców, a ze szkodą oszczędzających.

Prawie wszystkie banki pokupiły nieruchomości, finansują różne przedsiębiorstwa handlowe zyskując wysokie dywidendy, ale o podwyższeniu procentów od depozytów albo zupełnie nie pomyślały albo podniosły, że w wprost nieznacznej, niezwracającej na siebie uwagi, mierze. Dowodem tego niech będzie jeden z niezliczonych przykładów praktyki bankowej.

Otóż pewien staruszek złożył w roku 1920 w banku swą oszczędność w sumie 1000 mk. Procentów od tegoż depozytu za rok 1921 otrzymał aż 20 marek, przychem bank przy obliczeniu procentów zupełnie nie uwzględnił spadku marki w powyższym okresie czasu, ale zato płacił swym udziałowcom dywidendę w wysokości 100 % co znaczy drugie tyle ile wynosił udział, czyli 1000 za 1000. Czyż postępowanie takie jest rzetelnem?

Takim nadużyciom i bogaceniom się jednych kosztem drugich musimy jaknajprędzej położyć kres, a uczynimy to wtenczas, gdy stworzymy swój własny bank włościański, który będzie miał na oku nie tylko dobra wierzyciela, ale i dłużnika i społeczeństwa.

KMIOTEK z nad Obry.

Nad czem obradował Sejm?

Sprawa monopolu tytoniowego. Posiedzenie z dnia 30 maja.

Na posiedzeniu tym jedną z najważniejszych spraw omawianych, była sprawa monopolu tytoniowego.

Po dyskusji, w której przemawiali zwolennicy (lewica) i przeciwnicy monopolu (prawica z żydami i niemcami), przystąpiono do głosowania, które wypadło: 183 głosy za i 183 głosy przeciw monopolowi. Pomimo równości głosów postanowiono dalej na tą sprawę obradować.

Co to jest monopol, będziemy stawali się czytelnikom wyświetlić w przyszłym numerze. Dziś podamy tylko nazwiska niektórych posłów z Wielkopolski głosujących przeciw monopolowi i z kim oni głosowali. Ks. Adamski, Bigoński, Bresiński, Browusford, ks. Dachowski, Dmowski, Fiołka, Kaczmarek, ks. Kurzawski, ks. Ludwiczak, Jakób Puszak, Marjan i Zygmunt Seydowie, ks. Stychel, ks. Styczyński i inni. Z nimi razem głosowali żydzi: Farbstein, Grünbaum, Hartglass, Hirschborn, rabin Perlmuter, Rosenblatt i Weinzierher, oraz niemcy: Lüdecke i Spickermann.

Nadmienić także wypada, że posłowie Dmowski i ks. Ludwiczak których nigdy niema na posiedzeniach, a tylko przyjeżdżają po diety, tą razą stawili się, chcąc ratować swoich akcji.

Również na tym posiedzeniu klub P. S. L. postawił wniosek w sprawie zniesienia kolejności na rzecz reformy rolnej.

Socjaliści postawili wniosek nadania autonomji dla Galicji wschodniej.

Posiedzenie z d. 31 maja.

Dalszy ciąg dyskusji nad sprawą monopolową, następnie minister Skirmunt wygłosił sprawozdanie z Genui.

Na posiedzeniu 1 czerwca przystąpiono do trzeciego czytania ustawy monopolowej, której pierwszy artykuł przeszedł większością 193 głosów, przeciw 186. Tymczasem monopol przeszedł.

Endecko-żydowskie fatrycy wyrobów tytoniowych dostaną się w posiadanie państwa, wobec tego „akcyjki” tłuste pójdą p. Dmowskiemu i ks. Adamskiemu i innym endeckom i żydom koło nosa.

W sprawie monopolowej napiszemy w przyszłym numerze obszerniej.

Walka wyborcza.

W całej Polsce rozegra się walka przy wyborach do przyszłego Sejmu i Senatu. Nigdzie jednak walka nie będzie tak zacięta, jak w b. Dzielnicy Pruskiej.

W całej b. Dz. Pr. przy wyborach do Sejmu Ustawodawczego, włościanie zostali oszukani, tak że ani jeden poseł ich interesów nie bronił. Dopiero po utworzeniu się w Wielkopolsce Polskiego Stronnictwa Ludowego, jeden poseł Sikora przeszedł do P. S. L. i to był pierwszy obrońca interesów drobnych i średnich gospodarzy. Po jakimś czasie, wobec niemożności zgody na taktykę niektórych przywódców N. P. R., poseł dr. Izidor Brejski wystąpił z N. P. R. i wstąpił do naszego stronnictwa. To był drugi obrońca gospodarzy.

Rok temu spotkał mnie ten zaszczyt, że osiadłszy na Pomorzu mogłem również zająć się obroną interesów drobnego rolnika, oraz zabrać się do pomocy w organizowaniu P. S. L. w tej dzielnicy.

Prasa ludowa ma wielkie znaczenie w każdej dzielnicy, w żadnej jednak nie ma tak trudnego zadania jak w byłym zaborze pruskim. Czytelnictwo w tej dzielnicy jest bardzo rozpowszechnione. Wrogowie ludu korzystają z tego skwapliwie. A co lud czyta? Ile miast powiatowych i większych miasteczek na Pomorzu w Poznańskim tyle jest tu gazet.

A co to są za pisma? Wśród tych pism są dwa organami Narodowej Partji Robotniczej, jedno „Goniec Wielkopolski” jest pismem bezpartyjnym, jest raz na tydzień wychodzący „Włościanin” organ P. S. L. na Wojew. Wielkopolskie, i jest „Gazeta Grudziądzka”, która bez warunków i zastrzeżeń służy naszej organizacji. A wszystkie inne,

to są pisma stronnictwu nieprzychylnie w niesłuchanie wielkiej mierze i wyjął jak szakale przeciw ludowcom. Wszystkie te pisma zapominały o najelementarniejszych obowiązkach prasy, a całą swoją akcję ograniczyły do walki przeciw P. S. L.

Oszczerstwo za oszczerstwem pisze się tylko w tych gazetach. Żadne sprostowanie, żaden wyrok sądu marszałkowskiego, żadna choćby najbardziej rzeczowa odprawa, niema tu najmniejszego znaczenia. Tu jak bajki z tysiąca jednej nocy powtarza się wszystkie dotychczas zmyślane przeciw nam oszczerstwa. A co za ton tych artykułów, co za bezczelne łgarstwa, ile jadu nienawiści, tego opisać niepodob.

Cała była dzielnica pr. jest traktowana przez obozy Związku Ludowo-Narodowego, i Chrześcijańskiej Demokracji, jako ich własna domena (folwark), na którym terenie im tylko gospodarzyć wolno. A jak gospodarzą? trudno opisać. Wszystkie prawie urzędy, urzędnicy z niewielkim wyjątkiem, cała straż bezpieczeństwa publicznego, sądy, a nawet i wojsko, w każdej chwili, służy do dyspozycji obszarników i innych wrogów ludu. Znow jako przykład przytoczę chociażby zajścia Poznańskie.

Urzędy skarbowe wyciskają z największą skrupulatnością i całą bezwzględnością podatki i daniny od drobnych rolników i rzemieślników, lecz dla obszarników mają tu b. daleko idące względy.

Gospodarki tak wrogiej, dla tych warstw, które reprezentuje P. S. L., jak u nas, niema w żadnej dzielnicy. Zdaniem wyżej wspomnianych endeckich stronnictw, tak jest dobrze, i nikt niema tu prawa cokolwiek zmieniać.

W tych więc warunkach prowadzimy walkę wyborczą.

Obywatele i Obywatelki! Koledzy pracy i walki o prawa ludu we wszystkich dzielnicach, Wam ślemy rozkaz przyjacielski — że zdwojoną siłą stańcie do pracy! — bo chwila ostatecznej walki bliska.

ROMUALD WASILEWSKI, poseł.

Kobiety a polityka.

Kobiety na wsi mało zajmują się polityką. Zajęte pracą domową pozostawiają „politykowanie” mężom.

Co mi tam polityka, myśli sobie niejedna gospodyni, pożytku z tego nie wiele. Zwyczajnie głupstwo.

Przy nadchodzących jednak wyborach kobiety na wsi powinny sobie uświadomić, że nie wolno im głosować bez zastanowienia, ot tak na oślep, gdyż tak postępując mogą uniemożliwić ludowi jego zwycięstwo.

Mężowie Wasi, Siostry Włościanki, jak Polska długa i szeroka skupiacie się w Polskim Stronnictwie Ludowym na czele którego stoi Wincenty Witos.

Czegoż chce Witos?

Oto pragnie, aby ludowi w Polsce powodziło się dobrze, aby w Polsce rządziła sprawiedliwość, aby nie pogardzono ludźmi dla tego, że na chleb swój ciężko pracują, aby więcej szanowano spracowaną dłoń rolnika i jego żony od białych rąk darmożjadów. Obszarnicy, szlachta i fadrykańci nie nawiądują Witosowi. ponieważ wolęliby, aby na wsi wszystko zostało po staremu, to znaczy, aby chłop nie upominał się o swoje prawa, tylko dawał się wyzyskiwać, płacił podatki i siedział cicho.

Dlatego szlachta i bogacze świata tego skupieni w stronnictwie zwanym „Związkiem Narodowo Ludowym”, albo „Chrześcijańsko-Ludowym” czyli endecją, opowiadają po wsiach, że Witos jest bezbożnikiem, że zwalcza Kościół.

Czynią zaś to w tym celu, aby masy ludowe zbałamucić, rozdziwić, a potem za pomocą włościańskich głosów przepchać do Sejmu swoich posłów.

Śmiech pusty bierze, gdy czyta się te brednie i kłamstwa o wrogu stosunku naszego stronnictwa i Witosowi do Kościoła.

Jak wiadomo, Ojciec święty, gdy bawił przez 2 lata w Polsce, miał sposobność poznać doskonale P. S. L. i Witosowi. I właśnie Pius XI, gdy został papieżem, przysłał swoje błogosławieństwo Witosowi i ludowcom wiedząc dobrze, że masy włościańskie, które skupia P. S. L., są jedyną ostoją Wiary świętej w Polsce.

A kto łoży na kościoły, kto składa ofiary na Msze święte, jak nie te miliony chłopów i kobiet chlubiących się, że należą do P. S. L. Gdyby księża chcieli żyć z fabrykantów, hrabiów i bogaczy miejskich, z pewnością nie stfarczyłoby im nawet na suchy chleb.

Zresztą nie wszyscy księża zwalczają Witosowi, pochlebiamy sobie, że mamy w naszych szeregach wielu dzielnych i oddanych naszej sprawie księży.

Więc Siostry Włościanki, nie dajcie się bałamucić, pomóżcie Waszym Mężom w ich walce o ziemię i prawo.

Niejedna z nas uboga matka lub wdowa z trwogą myśli o losie swoich dzieci. Jakże ich obdzielili ojcowizną, kiedy ta ojcowizna to zaledwie kilka morgów ziemi. Ale precz ze zwątpieniem!

Bo my ludowcy chcemy właśnie aby dzieci Wasze nie męczyły się tak, jak Wy się męczycie, aby nie potrzebowały szukać kawałka chleba na obczyźnie, ale aby na mocy reformy rolnej dostały kawał własnej ziemi i dom mieszkalny, aby na własnych śmieciach mogły Bogu na chwałę a Polsce na pożytek pracować.

Czy chcecie dopuścić do tego, aby przez Wasze niedbalstwo reforma rolna poszła na marne, aby dzieci przeklina-

ty Was kiegys, że wydaliście je na świat na nędzę, poniewierkę i wieczne cierpienia?

Więc z wiarą do szeregów P. S. L.

Obłąd na tle polityczno-partyjnym.

Zdarzyły się rozmaite wypadki u ludzi, którzy popadali w obłąd czy to na tle miłosnem, czy, też religijnem czy jakimkolwiek innem, ale nigdy nie słyszeliśmy o obłądzie na tle polityczno-partyjnym. Aż oto teraz stwierdziliśmy z artykułów „Gazety Powszechnej”, że jakiś współredaktor tejże gazety dostał obłądu i niezawodnie będą go musieli obszarnicy na swój koszt odesłać do Owinsk albo Dziekanki pod Gnieznem.

Redaktor ów zapomniał się zupełnie, że jest człowiekiem i że jego gazetę czytają ludzie stworzeni na obraz i podobieństwo Boga.

Kijami temu zidjociałemu redaktorowi odgrażać się nie będziemy jak to on czyni, bo nie należymy do tego pokroju ludzi co on, którzy przeciwnika politycznego zwalczają terorem bojówkowym, ale chcielibyśmy zwrócić uwagę, aby zaniechał tej metody walki za pomocą kijów, bo wiadomo mu i każdemu zwolennikowi polityki „Gazety Powszechnej”, że kij ma dwa końce.

Nie my sami oceniamy taktykę redaktora G. P. jako nawskroś podłą i zgodną ostatniego bandyty w państwie ale w tej sprawie zabrał głos „Przegląd Poranny”, który pisze:

Bojówkowy szal „Gazety Powszechnej” rośnie z dnia na dzień, a redaktor tego organu staje się pierwszym polskim fascystą, roznamietnionym fascystą prasy wielkopolskiej. Bo oto za artykułem „Brawo Wielkopolska”, czytamy po kilku dniach inny p. t. „O prokuratora wołamy”, a w dniu następnym „Zamach na majestat”. O treści, powadze i tendencji tych artykułów niech świadczą cytaty i autentyczne wyrażenia z nich: „ober-szalbierz galicyjski w Poznaniu”. „Takie to indywidua, takich to proroków bijemy u nas w Wielkopolsce i bić obiecujemy”. „Bić będziemy mocno”, „i załujemy mocno, że przy tej sposobności nie oberwało indywiduum, zwane Kiernikiem”.

Czyż autor słów powyższych, szkoda, że brak pod artykułem podpisu, nie rozumie tej prostej rzeczy, że słów podobnych i odpowiednich wskazówek może udzielić jedynie indywiduum moralnie i politycznie zwyrodniałe, stojące na poziomie etycznym mętów społecznych? Czyż autor nie rozumie do czego właśnie nawołuje swoich czytelników? Czyż nie zdaje sobie sprawy jakimi metodami i drogami dąży do osiągnięcia pewnych celów politycznych?

Czyż autor nie rozumie, że wołając prokuratora na tych, którzy okradają skarb państwa, nawołuje go zarazem na siebie, bo czyni słowami własnymi

społeczeństwu szkodę moralną, nie mniejszą od tej, jaką czynią inni w dziedzinie materialnej?

Wstręt i obrzydzenie ogarniać musi każdego, kto czyta podobne wynurzenia. A poza wstrętem i obrzydzeniem pozostaje jeszcze ból na myśl, że istnieją w Polsce pisma w ten sposób spełniające rolę wychowawczą wobec społeczeństwa.

Tak ocenił taktykę obszarników „Przegląd Poranny”. My jednakże podobnych metod walki stosować nie myślimy, bo metody te godne są warjatów, czy ostatnią bandytów ale nie ludzi, chcących budować państwo.

Stawajmy do walki, włościanie, ale do walki uczciwej, a nie takiej, jaką posługują się nasi obszarnicy z pod znaku Chrz. Nar. Str. Rol.

Ruch ludowy i księży.

Przed narodem polskim piętrzą się niezmiernie wagi zadania w zakresie organizacji państwowej, społecznej i gospodarczej. Do rozwiązywania tych zadań musi stanąć jak najliczniejszy zastęp ludzi dobrej woli, szczerych przekonań i pracowitych rąk. Żadnej cennej siły ludzkiej, nie możemy pominać, żadnego dzielnego i szlachetnego Polaka nie możemy odrzucić od warsztatu pracy narodowo-społecznej. W tym celu powinniśmy przede wszystkim zwracać uwagę i podkreślać to, co nas łączy z innymi ludźmi i grupami w narodzie, zapominać zaś o tem, co nas z nimi dzieli, o ile to możemy zrobić bez ujemy dla podstawowych zasad demokracji.

O tem wszystkim powinniśmy pamiętać przy ustalaniu naszego stosunku do księży.

Ksiądz z natury swego stanowiska, jak sługa Boży, jako ten, który naucza religii i wyklada Ewangelię świętą, zawierającą prawdy wieczne, nie może rzucać swej powagi kapłańskiej na szalę wag, które ważą sprawy doczesne i ludzkie, a więc zmienne i sporne, jak wszystko, co ziemskie i ludzkie.

To, co zwykle nazywamy polityką, ma właśnie do czynienia z tego rodzaju sprawami, które dotyczą ludzi w ich najbardziej istotnych interesach i wskutek tego wywołują z ich strony wiele namietności i uniesień. Stąd płynie cała bezwzględność i zaciekłość walk partyjnych współzawodniczących z sobą obozów politycznych. W walkach tych każda partja zazwyczaj sobie przypisuje całą rację i słuszość, a zupełnie jej odmawia swemu przeciwnikowi. Na tym tle powstaje zaślepienie i stronniczość partyjna.

Otóż ksiądz, skoro się zbytnio przejmie interesami jednej partji i zechce im służyć z całym oddaniem, przez to samo narazi się wszystkim przeciwnikom jej partji, stanie się jednostronnym i w zaślepieniu partyjnym nie dojrzy

wad i błędów własnej partji, jako też zalet i zasług partji przeciwniej.

A ponieważ w każdej partji znajdują się zwolennicy różnych kierunków partyjnych, przeto ksiądz, który się opowie za jedną partją, będzie miał wroga we wszystkich innych.

Czy z tego wynika, że ksiądz musi się wyrzec wszelkiej działalności społecznej i wszelkiego wpływu na sprawy doczesne, stojące poza religią. Bynajmniej.

Lecz swej działalności społecznej ksiądz powinien nadać charakter szczerze i prawdziwie bezpartyjny, w stosunku do wszystkich ugrupowań i partji. Ksiądz musi zachować zupełną bestronność i uszanować w dążeniach każdej partji to, co jest w nich dobrego i słusznego.

Jeżeli zaś ksiądz uważa za wskazanie dla siebie wkroczenie na teren walk partyjnych i tarć klasowych, to jedynie po to, aby wnieść tam ducha zgody, sprawiedliwości i pojednania i stać się „w zamęcie miarą i strojem w rozstroju”.

Ksiądz jako apostoł nauki Chrystusowej, musi być zwolennikiem każdego ruchu wyzwającego człowieka z obroży przymusu zewnętrznego i uzdalniającego go do życia w stanie wolności, jedynie pod rygorem nakazu wewnętrznego, wypływającego z własnego sumienia i z poczucia swych obowiązków wobec społeczeństwa.

Znane są wypadki, gdy poszczególne księży, powodowani poczuciem sprawiedliwości społecznej, popierali walki klasy robotniczej o lepsze warunki bytu, że wymienię kardynała Manninga, który w swoim czasie stanął w obronie dążeń robotników portowych w Anglii.

Jeżeli dotychczas zdarzało się to, jako wyjątek, na przyszłość powinno być zasadą postępowania dla każdego księdza.

Nasze życie narodowe jest tak zachwaszczone przez długą niewolę, moralność osobista i społeczna w Polsce tak dużo pozostawia do życzenia, że koniecznością jest, aby co rychlej powstał pewien zastęp ludzi wolnych od jakichkolwiek interesów klasowych lub stanowych, poświęconych wyłącznie myśli o uszlachetnieniu naszego życia i dźwignięcia go na możliwie wysoki poziom kulturalny. Ci ludzie mieliby za zadanie wprowadzanie ładu i harmonji do rozdzwiku skłóconych, sprzecznych, wzajemnie wykluczających się interesów przez podporządkowanie zasadzie dobra powszechnego odśrodkowych, samolubnych dążeń poszczególnych jednostek, grup i klas.

Duchowieństwo polskie powinno w pierwszym rzędzie dać kandydatów do tego zastępu działaczy i pracowników.

Jakież olbrzymie pole działania otwiera się przed nim!

Przedewszystkiem wielorakie rodzaje pracy, zmierzającej do podniesienia

dobrobytu wśród ludu, aby bieda i nędza nie popychały ludzi do grzechu i występku.

Następnie praca nad oczyszczeniem obyczajów ludowych z sobkostwa, żerzostwa i oschłości serca i z tych wszystkich wad i przywar, które wyrosły na gruncie wielowiekowej niedoli i upośledzenia.

A wreszcie praca nad ostatecznym rozwiązaniem tej nieufności, którą wieki całe sęczyły do duszy ludu i dzięki której wysłańcy Metternicha, komisarze włościańscy, agenci brazylijskiego łowczystwa emigracyjnego, agitatorzy bolszewicy znajdowali posłuch wśród ludu polskiego wówczas, gdy nie zaw sze zrajał go ofiarni wysłańcy organizacji patriotycznych i natchnieni apostołowie sprawiedliwości społecznej. Ta nieufność musi być doszczętnie rozwiązana, gdyż dopóki ona istnieje, naród polski jest tym „rozdzielnym w sobie królestwem”, któremu grozi rozbiecie i upadek.

Te są zasadnicze kierunki pracy społecznej, które stanowią najwzględniejsze pole działania dla księży, chcących szczerze przyczynić się do wielkości i szczęścia swego narodu.

Ludowcy z najwyższym uznaniem powitają taką ich pracę i będą radzi, że mogą uniknąć niepotrzebnych walk i zatargów. Niepotrzebuję dodawać, że nadużywanie religii dla spraw politycznych odbywa się zawsze ze szkoda dla religii i moralności.

Niestety nasze życie społeczno-polityczne roi się od takich niewłaściwych wystąpień przedstawicieli duchowieństwa. To też z całą stanowczością musimy stwierdzić, że o ile szczerze chcemy szanować księży w zakresie ich właściwej działalności, o tyle uważamy za swój najświętszy obowiązek odeprzeć wszelkie zakusy duchowieństwa do przemycania pod płaszczykiem religii spraw i interesów, które nie wspólnego z religią nie mają.

Wymyślać jakieś nowe grzechy dla użytku agitacji wyborczej, znaczy to mylić i bałamucić sumienie parafian, którzy przestaną rozumieć, co jest właściwie grzechem. W ten sposób przestanie dla nich być grzechem kradzież, kłamstwo, oszczerstwo, a będzie grzechem głosowanie na listę ludową.

Jeżeli mamy w Sejmie księdza, który używa nie tylko pióra, lecz i ambony, aby zniesławiać Naczelnika Państwa, który z woli całego Sejmu piastuje najwyższą władzę w Państwie Polskim, to niechaj będzie przygotowany, że patriotyczne sumienie nakazuje każdemu ludowcowi zwalczać szkodliwą działalność takiego księdza. Albowiem najpobożniejszy ludowiec nie może i nie ma prawa milczeć, gdy jakiś ksiądz targa się na prawowitą władzę i szerzy anarchję w Polsce, zwłaszcza gdy zwierchność duchowna nie znajduje sposobu, aby takiego księdza przywołać

do porządku i wpoić w niego poszanowanie dla najwyższej władzy państwowej.

A iluż to księży występuje przeciw reformie rolnej, uchwalonej przez Sejm polski, aby zapobiec położeniu kresu dalszemu sąsiedowaniu nędzy ze zbytkiem!

Niechaj więc każdy chrześcijanin osądzi, czy to jest piękny i budujący widok, gdy nauczyciele ewangelii stają po stronie wielkich posiadaczy ziemskich, a nie po stronie bezrolnych i małorolnych! A dzieje się to w kraju, o którym poeta pisze:

„O ty ziarno polska! tak bogata,
Ze żywić mogłabyś pół świata,
A dla własnych dzieci nie masz chleba!...
Wine twoje łaki, żyzne niwy,
Zawsze pełne rosy twoje nieba,
A podobnaś do popiołów urny,
I twój naród chodź smutny, chmurny,
Często grzeszny, ach! bóg nieszcześliwy”.

Oby wreszcie i księża stanęli w szeregu tych, którzy z Bogiem pracują nad tem, aby ziemia polska przestała być macochą gminu, a stała się troskliwą matką dla wszystkich swych dzieci.

ANTONI ANUSZ, poseł.

Zkąd płynie główne źródło drożyzny.

Drożyzna wzrasta z dnia na dzień, każdy szuka jej źródła i każdy na swój sposób to źródło znajduje. Jedni twierdzą, że główne źródło drożyzny leży w tem, że robotnik nie chce uczciwie pracować, a za nietęczywą pracę ciągnie dużą zapłatę; inni, że cała wina spoczywa na drobnych rolnikach, którzy swoje artykuły drogo sprzedają, jeszcze inni całą winę składają na obie warstwy robotnicze i włościańskie, ale o głównych winowajcach drożyzny nikt nie mówi, bo na ich usługach są pisma i są płatni agitatorzy, którzy wzięli sobie za obowiązek szczerzyć na najmniej winnych obywateli.

Nie podzielając poglądu, że robotnicy są winni drożyznie, nie będę jednak na ten temat się rozpisywał, bo widzę, że to skuteczniej czynią pisma robotnicze. Chcę tylko zwrócić uwagę, iż nieprawda jest jakoby drobni rolnicy wywoływali drożyznę. Niewiem czy kto, ale ja nie spotkałem jednego wypadku, żeby obszarnik przywoził do miasta, czy miasteczka masła, jaja, drób, zboże, czy też inne artykuły spożywcze i sprzedawał je po tańszej cenie jak to czynią drobni rolnicy.

Przecież tak każdemu obszarnikowi postąpić byłoby wolno, a dlaczego tego nie czynią? Przeciwnie widzimy, że gdziekolwiek na rynku ukażą się artykuły dworskie, to się za nie żąda znacznie wyższą cenę, bo to mają być lepsze. Na ogół jednak tych artykułów dworskich na prowincjonalnych rynkach miejskich znajduje się stosunkowo b. niewiele, gdyż wyjadą one najczęściej wagonami, bezpośrednio od producen-

ta obszarnika, do hurtowników wielkomiejskich, skąd rozchodzą się do mniejszych miast i miasteczek już po cenach paskarskich. W wielu wypadkach, te wytwory wielkich folwarków, idą z kraju zagranicę i wcale na rynku krajowym się nie okazują. Nie myśląc bynajmniej bronić obszarników przeciwnie widząc dużą winę po ich stronie i stwierdzając to co powyżej powiedziałem, wypada mi zwrócić uwagę że daleko więcej winy za obecną drożyznę ponosi pośrednik, który zakupując hurtem po taniej cenie artykuły spożywcze, po bardzo drogiej już cenie oddaje je do użytku spóżywców. Te olbrzymie zakłady hurtowników to są bardzo duże źródła naszej drożyzny. Hurtownicy Ci nie liczą się nigdy z potrzebami kraju. Jeżeli tylko widzą że gdziekolwiek pod jakimkolwiek pozorem można towar wywieźć z kraju i na nim więcej zarobić, to natychmiast to robią.

Ich nic nie obchodzi drożyzna, ich nic nie obchodzą potrzeby konsumentów krajowych, ich obchodzi tylko własny interes.

Na wszystkie strony świata wywozi się z Polski artykuły pierwszej potrzeby. Gdy się tylko uzyska zezwolenie na wywóz jednego wagonu, to się na mocy tego zezwolenia wywozi 10 albo i więcej.

Jaka przy tem demoralizacja słabszych urzędników.

Lecz to jeszcze nie jest główne źródło drożyzny obecnej. Główne źródło drożyzny leży jeszcze gdzie indziej. Największy patron drożyzny to jest obecny Minister Skarbu Jerzy Michalski. — Tak jest. — Mówię bez ogródek, szczerze i otwarcie, iż główny powód drożyzny, to gospodarka Ministra Skarbu Michalskiego.

Rok temu gdy istniał Rząd Witosa endeckie gazety i endeccy posłowie oraz ich słudzy chadecy mówili i pisali, że Witos jest winien drożyznie. Od ustąpienia Rządu Witosa już upłynęło 8 miesięcy i dziś widzimy owe błogosławione skutki gospodarki Rządu Ponikowskiego.

Nie chce składać odpowiedzialności na samego Ponikowskiego, ani też na cały Rząd, choć tego rządu nie mam, żadnej potrzeby bronić. W interesie prawdy stwierdzić trzeba, że odpowiedzialność za drożyznę spada na gospodarkę Ministra Skarbu. Minister Michalski zażądał od Sejmu daleko idących pełnomocnictw i je otrzymał. Od społeczeństwa zażądał wielkich ofiar w postaci daniny — otrzymał. I dziś pytamy, gdzie są skutki tych pełnomocnictw i tych ofiar?

Gdy na miejscu ustępującego endeckiego Ministra Skarbu. Władysława Grabskiego, przyszedł Steczkowski wówczas Witos zażądał od niego, ażeby pobrał przymusową pożyczkę. Steczkowski przyrzekł ją pobrać. Gdy

po dwóch tygodniach Steczkowski nie wydał zarządzenia o przymusowym poborze daniny. Witos wezwał go by zapytać dla czego tego nie czyni, a tylko w dalszym ciągu drukuje pieniądze. Steczkowski wówczas odpowiedział Witosowi: „Nie mogę się zabrać do pobrania przymusowej pożyczki bo — urzędnicy skarbowi, którzy stoją na usługach endeckich kapitalistów, temu się sprzeciwiają tak mocno, że wobec nich jestem zupełnie bezsilny“.

Było to najzupełniej zgodne z prawdą. Może nie zupełnie wszyscy urzędnicy Skarbowi, lecz większość ich stała i stoi po stronie „endeckich kapitalistów“. Wówczas na czele tych urzędników stał Rybarski, wiceminister endek zabity, obok niego drugi taki sam endek Feld. Ci dwaj endecy opierali się Steczkowskiemu. Lecz Witos powiedział Steczkowskiemu wówczas tak: „Panie Ministrze niech pan tych ludzi wyrzuci, a na ich miejsce postawi takich co będą interesów Skarbu i Państwa pilnowali, a nie endeckich kapitalistów“.

Steczkowski się na to zgodził, miał usunąć endeków i pobrać pożyczkę przymusową. Jednak upłynęło kilka tygodni, a Steczkowski pożyczki nie pobierał. Witos po raz drugi wezwał Steczkowskiego i zażądał od niego by ten pobrał pożyczkę. Lecz o dziwo — Steczkowski powiedział otwarcie Witosowi, że on już się dał przekonać swoim urzędnikom, owym „obrońcom endeckich kapitalistów“ — że pożyczki przymusowej pobierać się nie powinno bo powiedział wówczas Witosowi tak: „Panie Prezydencie! ja przyszedłem do przekonania, że pożyczki przymusowej niepowinno się pobierać, bo ona by naszym przemysłowcom podderwała kredyt zagranicą“.

Witos usłyszawszy te słowa od Steczkowskiego, chciał go ze stanowiska Ministra Skarbu usunąć. Lecz wówczas endeckie gazety zaczęły pisać na alarm: „Witos ostatniego fachowca usuwa z gabinetu“. „Witos chce zgubić skarbu“. i. t. d. i. t. d.

Wobec tych niestęchanych awantur endeków i wobec ciężkiego położenia w jakim się Polska wówczas znalazła, bo było to w czasie powstania Górnolaskiego. Witos musiał odstąpić od wydalenia Min. Skarbu i Steczkowski pozostał w gabinecie, nie pobierając przymusowej pożyczki, tylko w dalszym ciągu drukując pieniądze.

Tak więc pozostał fachowy Minister i jak przystało, na fachowca, fachowo drukował pieniądze, wobec czego drożyna rosła.

Endecy składali winę na Witos.

Dziś do Rządu weszli sami fachowcy, a najbardziej fachowym ministrem jest Michalski, to też fachowo drukuje, bo mimo pobierania daniny i dużych podatków drukuje w dalszym ciągu pieniądze tak pospiesznie, że przez

pół roku swojej gospodarki wydrukował więcej jak Steczkowski przez cały rok.

Według Sprawozdania Ministra Skarbu przedłożonego Sejmowi wraz z budżetem widzimy, że za gospodarki Rządu Witos od 1 lipca 1920 do 1 lipca 1921 roku długi Państwa wzrosły o 103 miljardy marek, a przez cztery tylko miesiące gospodarki Michalskiego długi Państwa wzrosły o 63 miljardy marek. A mimo pobrania daniny do dnia 30 kwietnia 1922 r. czyli przez 8 miesięcy swojej gospodarki Michalski wydrukował i wypłacił 100 miliardów marek.

Gdy Rząd Witos ustępował obieg banknotów wynosił, czyli wszystkich pieniędzy w obrocie było, 123 miliardów marek, a 30 kwietnia po 8 miesiącach gospodarki Michalskiego obieg banknotów wynosi 260 i pół miliardów marek.

Więc tu leży głównie źródło drożyny. A sieje tą drożynę fachowy Minister fachowego Rządu. Ale to już nie jest Rząd Witos i dla tego endecy milczą.

Romuald Wasilewski, poseł.

III. Zjazd Katolicki

odbędzie się pod projektoratem J. E. A. Kardinale. — Prymasa Dalbora 10—11—12 czerwca 1922 r. w Poznania na auli uniwersyteckiej.

Po raz trzeci zbierają się katolicy archidiecezji gnieźnieńskiej i poznańskiej na uroczysty wiec, aby obradami swymi wprowadzić myśl i czyn katolicki w życie publiczne.

Wierzmy bowiem usilnie, że właśnie myśl katolicka jest powołana do zespolenia rozbitych, skłóconych żywiołów, do wiania pokoju wewnętrznego i nadania nowego rozpędu, dążeniom zmęczonego obecnym stanem rzeczy społeczeństwa.

Daliśmy dowody, że obrody nasze obracają się w dodatnim czynie, unikając jałowej do walki podniecającej polemiki.

My katolicy jesteśmy w Polsce bez wątpienia czynnikiem najpotężniejszym; wskazują na to chociażby zabiegi, przewrotu około osłabienia tej naszej z jednolitości ducha wyływającej potęgi przez propagandę zagraniczną wyznań niekatolickich i wznowione próby kościoła narodowego. —

Szukamy jasnego, wyraźnego, wykreślenia drogi, którą pójść powinna zbiorowa praca narodu i państwa; jasne pragniemy dać wskazania, od których zadań — katolikowi czynu — bez względu na przekonania polityczne, odstąpić nie wolno. —

Życie narodu jest i źródłem literatury i sztuki i przedmiotem kształtowania przez nie.

Czysta linia w literaturze i sztuce, chrześcijańska i narodowa, decyduje

nie rzadko o szlakach, jakimi duch narodu pójdzie w przyszłość.

W obradach III Zjazdu Katolickiego, damy sobie odpowiedź na powyższe zagadnienia, uczynimy przegląd sumienności, naszych organizacyjnych, policzymy zasoby i środki pomocnicze.

Oto tak wygląda w krótkim zarysie, praca, zamierzona, przez III Zjazd Katolicki. —

Do społeczeństwa i organizacji katolickich odzywamy się rozgłosnym hasłem.

Spieszmy do Poznania na wiec, na obrady III Zjazdu Katolickiego!

Sprawa Boża i dobro Polski — woła nas! — KOMITET ZJAZDU.

Z Ruchu Organizacyjnego.

Z pow. ostrzeszowskiego.

Dnia 9. 4. br. odbyło się zebranie P. S. L. w Marszałkach. Referat o potrzebie politycznej organizacji dla włościan, reformie rolnej i wyborach do nowego Sejmu polskiego mówił prezes pow. p. Piątek z Daruchowa. Po ożywionej dyskusji nad referatem zawieszono koło P. S. L. Wskład zarządu weszli pp: Woźniak jako prez; Słazak jako sekr. i Aksamski jako skarbn.

SŁAZAK, sekr.

Z pow. rawickiego.

W Jutrosinie odbyło się dnia 30. IV. zebranie P. S. L. Referat wygłosił p. Sikora z Grabonowa. W dyskusji przemawiał m. i. ziemianin p. Filipiński z Bartoszewic, czyniąc różne zarzuty b. prez. Głównego Urzędu Ziemskiego p. dr. Kiernikowi. Zarzuty te odpierali z łatwością pp. Klukowski i Sikora. Po omówieniu innych spraw, jak założenia Banku włościańskiego w Sobiątkowie i t. p., zebranie zamknięto odśpiewaniem „Nie rzucim ziemi“.

M. ŚWICZEWSKI, W. PŁÓCIENNIK, prez. sekretarz

Z pow. kępińskiego.

Za inicjatywą p. Raczyńskiego z Osin odbyło się dnia 7. V. br. zebranie konstytucyjne P. S. L. w Marcinkach. Stósowny referat wygłosił p. Raczyński, przedstawiając działalność P. S. L. jego cel i dążenia oraz wskazując na korzyści, mogące płynąć z organizacji politycznej dla włościan. Dyskusji nie było, gdyż zebrani jednogłośnie zgodzili się na założenie koła lokalnego. W skład zarządu weszli pp: Rybak jako prez., Oryś jako zast., Wittek jako sekr. i Zimny jako skarbnik. Na członków zapisało się pięćdziesięciu kilku, z których każdy złożył 100 mk. składki wstępnej. Zebrania postanowiono odbywać co każdą czwartą niedzielę w miesiącu.

RYBAK, prez.

Z pow. jarocińskiego.

Wiec P. S. L. odbył się w Żerkowie dnia 8 maja br. Obszerny referat wy-

głosił p. Maćkowiak z Grabonowa, poruszając w nim szereg spraw aktualnych i nawołując lud do organizowania się. Trzykrotnem „Niech żyje” podziękowano p. Maćkowiakowi za rzeczowy i interesujący referat.

KUBIAK, sekretarz.

Z pow. jarocińskiego.

Dnia 7. V. br. odbyło się zebranie P. S. L. w Mieszkowie. Zagaił p. Józia, P. Szyszka z kotlina mówił o dziełach ludu polskiego o Polsce dawniejszej i obecnej, przedstawił kolejno urzędy naszych premierów, wyjaśnił sprawę obalenia prez. Gł. U. Z. p. dr. Kiernika, rzucił kilka wskazówek jak włościanie mają postępować przy przyszłych wyborach do Sejmu, a wreszcie zdał sprawozdanie z Sejmiku i Wydziału Powiatowego. Następnie zabrał głos p. Studziński z Osieka z zamiarem rozbiecia zebrania; p. Szyszka natomiast z łatwością zbił jego zarzuty i zmusił go do milczenia.

Odśpiewaniem, „Boże coś Polskę” zebranie salwowano.

JASZCZYŃSKI, sekretarz.

Z pow. szamotulskiego.

W Otorowie odbyło się dnia 3 maja br. zebranie P. S. L. Referat o konstytucji 3 maja, Mickiewicz, reformie rolnej, sytuacji państwa i t. d. wygłosił p. W. Gołas: Po referacie przyjęto szereg rezolucyj, domagających się rychłego wprowadzenia w życie ustawy o reformie rolnej, zakładanie wyższych bezpłatnych szkół jak przedewszystkiem rolniczych, zredukowane liczby urzędników, zaś należytego uposażenia pozostałych, by bez troski o byt mogli się oddać naszym obowiązkom i innym. Odśpiewaniem roty zebranie zamknięto.

GOŁAS, prezes.

Z pow. śremskiego.

Dnia 11. maja br. odbyło się zebranie P. S. L. w Kórniku. P. prezes przedstawił zebranym wynik wyborów do Sejmiku powiatowego, poczem p. Małcki z Poznania mówił o daninie, obowiązkach i prawach włościan i zachęcał zebranych do strzeżenia zasad chrystusowych, na których winien się oprzeć nasz ustrój państwowy. Po omówieniu szeregu innych spraw zebranie zamknięto. Składki zebrano 1065 mk.

OBIEGAŁKA, prez.

Z pow. śmigieńskiego.

Dnia 19. 4. br. odbyło się walne zebranie P. S. L. w Śmiglu. Sprawozdanie z całorocznej działalności zarządu zdał prezes p. Wróblewski, sprawozdanie zaś kasowe za rok 1921 p. Szwarc. Komisja rewizyjna po stwierdzeniu stanu kasy udzieliła zarządowi pokwitowania. Następnie p. prez. Michałkiewicz z Poznania wygłosił ob-

szerny referat, pociszając w nim różne kwestje jak sprawę Spółek leśnych, Dojlid, stosunek P. S. L. do kościoła, reformę rolną i inne. Po nader żywej dyskusji, o której mówcy przedewszystkiem domagali się jaknajszybszego sprowadzenia w życie ustawy o reformie rolnej we Wielkopolsce, zebranie zamknięto. FLIGER, sekretarz

Z pow. ostrzeszowskiego.

Na walne zebranie koła P. S. L. w Rogaszycach, odbytem w dniu 9. III. br., udzielono zarządowi po zdaniu sprawozdania z działalności i sprawozdania kasowego wotum zaufania i przystąpiono do wyboru nowego zarządu, w skład którego weszli pp. Grabarek z Wróblewskiego jako prez., Dwan jako zast., Grell jako sekret. i Kwiatek jako skarbnik. Referat wygłosił p. Grell, zebranie postanowiono odbyć co drugą niedzielę każdego miesiąca.

GRABAREK, prez. Grell, sekr.

Z pow. ostrowskiego.

Dnia 18 kwietnia odbył się wiec P. S. L., w Ostrowie. Zagaił prez. pow. p. Matyskiewicz. O położeniu wewnętrznym i zewnętrznym państwa jak również o dziejach ludu wiejskiego w Polsce mówił p. prof. Michałkiewicz, o sprawach zaś ekonomicznych p. poseł Sikora. Nad referatami wyłoniła się nader żywa dyskusja, po wyczerpaniu której wiec solwowano.

sekretarz.

Dnia 14 maja br. odbyło się zebranie koła PSL w Leżoniu na którym dokonano wyboru nowego zarządu w skład jego weszli pp. Bielski jako prez., Walkowiak jako sekret., Płomiński jako skarbnik i Woźniak II. jako zast. prezesa. Następnie zabrał głos p. Lisiak ze Ślawina, który zdał sprawozdanie z działalności Sejmiku powiatowego i zachęcał zebranych o jaknajliczniejszego wzięcia udziału w kongresie P. S. L. w Poznaniu. Uchwaleniem rezolucji, domagającej się jak najszybszego przeprowadzenia reformy rolnej i udzielenia na ten cel kredytu rządowego, zebranie zamknięto.

M. BIELSKI, T. WALKOWIAK
prezes, sekretarz,

Z pow. kościańskiego.

Zebranie P. S. L. odbyte dnia 14. 5. br. w Szubiniu zagaił p. Gorynia. Na zebraniu dokonano wyboru nowego zarządu, do którego powołano pp. Gorynię jako prez., Gogała jako sekr. i Tomaszewskiego jako skarbn. Po omówieniu szeregu aktualnych spraw uchwalono rezolucje domagającą się jaknajszybszego przeprowadzenia na terenie b. d. pr. reformy rolnej.

GOGÓŁ, sekr.

Baczność!

W Poznaniu obecnie bawi Komisja sejmowa celem zbadania niewłaściwości popełnionych przez Okręgowy Urząd Ziemski. Trzech najwyższych „dygnitarzy” zostało już zawieszonych w urzędowaniu.

W związku z tem prosimy wszystkich pokrzywdzonych niewłaściwem urzędowaniem O. U. Z. aby nam poszczególne wydatki niezwłocznie krótko a jasno opisali, byśmy pomienionej komisji mogli dostarczyć dalszego materiału.

Red. „Włościanina”.

Od Administracji.

* Ze względów od nas zupełnie niezależnych jesteśmy zmuszeni na nowy kwartał podnieść nieco abonament za „Włościanina”. Ceny za papier i robocizne techn. wzrosły znacznie w ostatnim czasie, tak że wydawanie gazety naszej na warunkach dotychczasowych byłoby bez wielkich strat i niedoborów nie możliwem.

Sądźmy jednakże, że podwyższenie prenumeraty nie odstręczy naszych abonentów od dalszego abonowania „Włościanina”, ale jesteśmy przekonani, że abonenci dotychczasowi w zrozumieniu konieczności, jaką zmuszona jest kierować się Administracja, zaprenumerują sobie gazetę naszą i na nowy kwartał, a dla dobrej sprawy nawet innych zachęca do zapisania sobie jedynej na gruncie wielkopolskim gazety ludowej, jaką jest „Włościanin”.

Mamy nadzieję że każdy chętnie 300 mk. prenumeruje za „Włościanina” ażeby być w posiadaniu swojego chłopskiego pisma utrzymanego za pieniądze włościańskie.

Czytelnicy, starajcie się nam zjednać nowych abonentów.

Prenumeratę przyjmują listowi już od 15 czerwca.

Zamówienie.

Zamawiam niniejszem „Włościanina” z Poznania na III. kwartał za 300,00 z odnośnieniem do domu.

Podpis:

Adres:

—0—

Kwit pocztowy.

Powyższe 300,00 mk. zapłacone.

..... dnia 1922.

.....

Odpowiedzi Redakcji i Sekretariatu Okr. P. S. L.

P. Gransberg, Wojdał. W sprawie niedostarczania Pauu gazety zażądaliśmy od urzędu pocztowego wyjaśnienia i usunięcia w przyszłości niedomagań. Odpowiedź poczty podamy Panu o swoim czasie do wiadomości.

P. Piątek, Doruchów. Wniosek o przyspieszenie wyborów do sejmiku pow. w okręgu kobylogórskim skierowaliśmy do Województwa. Cześć!

O. D. K. Czy Pan reklamację wniósł w oznaczonym terminie? Czy Pan złożył ją osobiście w Urzędzie poboru, czy też wysłał listem? W danym razie jakim listem, czy zwykłym czy poleconym? Gdyby to był list zwykły, to odnośny Urząd może zaprzeczyć, że reklamację odebrał, a Pan o tym wypadku nie ma żadnego dowodu, że ją rzeczywiście wystosował. Prosimy wasz na powyższe pytania odpowiedzieć, gdyż inaczej trudno nam w Pańskiej sprawie poczynić jakiegokolwiek kroki.

Pan A. Grell, Rogaszyce. Wniosek skierowaliśmy do Powiatowego Urzędu Ziemskiego w Ostrowie.

Ślemy pozdrowienie.

Gmina D. Włościanina prosimy zaabonować na pocztę. Za darmo wysłać go nie możemy, jak to do niedawna czyniono z Gazetą Powszechną organem obszarników, bo na to nie mamy pieniędzy. Z resztą abonament naszej gazety jest tak nisko, że z łatwością na zaprenumerowanie „Włościanina” każdy ludowiec sobie może pozwolić. Ogłoszenia o ile nie dotyczą spraw organizacyjnych, podlegają opłacie. — Życzymy owocnej pracy w nowopowstałym kole.

Pan Pat. Dob. Dzierżawcy winni przeciw rugowaniu drzew przez wydzierżawiającego zaprotestować. Nie wolno mu bowiem na wydzierżawionym gruncie dokonywać podobnych zmian, o ile tego nie przewiduje kontrakt.

Składki na cele organizacyjne.

Zebrane przez p. Peplińskiego w Torzeńcu, Łubczynie, Intrykowie, i Wyszanie pow. kępiński: J. Pepliński 100, J. Noculak 200, W. Walczak 100, J. Plotek 100, P. Baraniak 100, J. Witoń 100, Fr. Głowa z 100, St. Trzeciak 100, W. Moska 100, J. Dębski 100, A. Dąbrowski 100, Ig. Karbowski 200, A. Olek 100, St. Brylak 100, P. Jakubczak 150, Fr. Bednarek 100, St. Wróbel 200, J. Kmiec 100, P. Muskała 100, P. Switoń 100, J. Powolny 100, K. Augustyniak 80, J. Łataczowa 100, J. Smik 30, W. Wołski 70, W. Kasprzakowa 100, Fr. Kokot 50, P. Malik 70, Moska 70, M. Smik 150, St. Wróbel 100, St. Malik 100, M. Brylak 100, Fr. Sikora 20, A. Rybczak 50, M. Wróbel 200, J. Wróbel 100, M. Walczak 50, A. Sułkowski 100, J. Skąpski 65, A. Sułkowski 50, W. Wróblewski 25, Sz. Janicki 100, M. Powolny 100, St. Tomalak 60, J. Powolny 60, Fr. Kramarczyk 40, Fr. Wardega 100, M. Stadnik 50, R. Góralski 40, P. Kowaliński 50, Razem 4 730 mk.

Zebrane przez p. W. Ratajczyka z Kromolic, w Małgowie, Wziachowie, Dzierżanowie, Romanowie, Liszkowie, i Ochli, pow. koźmiński: R. Zielonka 100, St. Zawodny 100, J. Robak 100, K. Tomaszewski 100, Fr. Matyba 100, St. Horala 200, Ig. Balcer 100, J. Andrzejak 100, J. Wachowiak 100, M. Mikolajczak 100, K. Tomaszewski 100, A. Kaczmarek 100, A. Klarczyk 100, J. Szczotka 50, Fr. Szczotka 15, W. Kołodziejczak 75, M. Nagler 100, W. Ratajczyk 100, J. Adamiak 15, Fr. Andrzejewski 100, St. Dutkowiak 50, W. Goliński 65, Sz. Grządka 100, J. Naskreński 50, Ig. Adamiak 100, Fr. Waściński 65, St. Roszczak 75, Fr. Roszczak 75, W. Krzyżoszczak 10, J. Wachowiak 5, W. Czwojdrak 5, J. Krzyżosiak 5, M. Bzodek 5, Razem 2 465 mk.

Zebrane przez p. W. Sobańskiego w Wyganowie, i Marjanowie pow. koźmiński: J. Marcyaniak 100, St. Ignasiak 100, Ig. Janowski 75, W. Chudy 100, J. Robakowski 100, T. Jagodziński 100, St. Klarczyk 100, W. Sobański 200, K. Plewa 25, L. Waszyński 100, St. Stanisławski 200, H. Wachowiak 100, A. Jarus 100, J. Szymczak 100, P. Przewoźny 100, Fr. Miedziński 100, J. Miedziński 100, J. Andrzejewski 100, W. Janiczak 100, Sz. Szalata 100, J. Szalata 100, A. Matuszewski 100, Fr. Mołski 120, St. Wosiński 50, Fr. Wielebski 5, Razem 2 475 mk.

Koło P. S. L. w Laskach 3 000, zebrane na wiecu d. 8 maja w Bieździdowie 1 900 mk. Koło P. S. L. Janowo i Ruda 177 mk. N. N. 1000 mk.

Kosy ręcznie kute

Kosynier fachowiec

nie kupi inną kosę jak

„Kościeszko” i „Serce”

Wszędzie do nabycia.

Hurtownia sprzedaż

Jan Deierling - Poznań

Szkolna 3.

Leczenie chorych

1) Na mocy artykułu 117 Konstytucji ogłaszam, że rak jest naturalny sposób wyleczalny, gdyż go kilkakrotnie wyleczyłem. Wyleczyłem **tuberkulozę, kamienie żółciowe i nerki, choroby pęcherza, żołądka, jelit i kobiece** różnego rodzaju, **anrielsią chorobę, bielmo i najcięższe wypadki chorób nerwowych, paraliż, dementia praecox i t. d.** Kurczę przy paraliżu mózgowym wyleczyłem w bardzo krótkim czasie. Mogę owe podania sądownie sprawdzić.

2) **Godzinę i miejsce swego urodzenia** trzeba wiedzieć.

A. Sękowski.

BYDGOSZCZ, Gdańska 147.

— W soboty i niedziele nie przyjmuje. —

Ważne dla producentów rolnych!

Kto ma zamiar kupić lub sprzedać, wydzierżawić lub zadzierżawić **gospodarstwo, folwark, majątek itp.**

a zależy mu na pospiechu i korzystnych warunkach niechaj się zgłosi pod adresem:

BOROWSKI-Poznań

Półwiejska 5 :: Tel. 5514.

Posiadam gruntowną znajomość rolnictwa, opartą na długoletnim doświadczeniu.

Po zwolnieniu
z wojska

podjąłem znów praktykę

i przyjmuję stale od godzinie 9—1 i 3—6-tej

L. Gogolewski

prakt. lekarz-dentysta

Krotoszyn, Kaliska 1.

Baczność włościanie pow. Poznań zach.

Przejąłem z rąk żydowskich od braci Cohn

Młyn Parowy w Poznaniu (Łazarz)

ul. Łazarska 99. :: Telefon 6089.

Przyjmuję zboże na przemiał po **zniżonych cenach** i kupuję zboże po **cenach rynkowych.**

T. Stawski, Młyn Łazarski.